

# Życ w mieście

14.12.2014 11:10 Maciej Mazerant (Purpose)

kategoria: **Wywiady ze specjalistami**

**Budżet partycypacyjny może pomóc przede wszystkim w tworzeniu miasta na ludzką skalę. Bo miasto ma być dla ludzi, a nie ludzie dla miasta. A miasto dla ludzi to miasto, w którym dobrze czuje się dziecko i senior. Jeśli efektem „Łódź kreuje” będzie Łódź na miarę łodzian, to wtedy osiągnięcie sukces.**



Wywiad z: Jarosławem Makowskim, szefem Instytutu Obywatelskiego

Rozmawia: Maciej Mazerant, purpose.com.pl

Budżet partycypacyjny czy budżet obywatelski? Którego określenia należy używać, które z nich przemawia lepiej do ludzi i dlaczego?

Przymiotnik „obywatelski” lepiej brzmi w uchu i lepiej „pracuje” w świadomości społecznej. Ale może uda się przekonać Polki i Polaków, poprzez pracę i praktykę, by taki sam rezonans sprawiał przymiotnik „partycypacyjny”. Oczywiście, chodzi o partycypację rozumianą szeroko, a więc o włączenie mieszkańców w szeroki proces konsultacyjny i decyzyjny. Krótko mówiąc, określenie budżet partycypacyjny lepiej oddaje logikę tej miejskiej rewolucji, jaką dziś widzimy w polskich miastach. A polega ona na tym, że ludzie chcą partycypować nie tylko w budowaniu strategii rozwoju swojej gminy, dzielnicy czy miasta, ale także partycypować w decyzjach, które taki rozwój kształtują.

Jaka jest historia budżetu partycypacyjnego? Gdzie i jak to się zaczęło?

Historia jest krótka, ale burzliwa. Te burzliwe dzieje dobrze opisuje Wojciech Kęłowski w analizie przygotowanej przez Instytut Obywatelski pt. *Budżet partycypacyjny. Krótka instrukcja obsługi*

([http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2013/03/budzet\\_partycypacyjny.pdf](http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2013/03/budzet_partycypacyjny.pdf)).

Budżet partycypacyjny, powtórzę więc za Wojtkiem Kęłowski, powstał w latach 90. ubiegłego wieku w brazylijskim Porto Alegre. Został wprowadzony jako inicjatywa oddolna, która zyskała silne poparcie władz lokalnych. Projekt okazał się wielkim sukcesem i wkrótce zyskał ogromną popularność w Brazylii – do roku 2008 wprowadziło go około 200 tamtejszych miast, obejmując ponad 44 miliony mieszkańców. Upowszechnił się kolejno w Ameryce Południowej (przynajmniej 510 miast zaangażowanych w budżet partycypacyjny w 2010 r.), Europie (200 miast), Afryce, Azji i Ameryce Północnej, tym samym zyskując status globalny – na całym świecie można wyodrębnić przynajmniej 795 miast, w których jest stosowany; niektóre opracowania mówią jednak o ponad 1500 przypadkach.

Dlaczego tego typu inicjatywy zostały tak entuzjastycznie przyjęte przez mieszkańców miast?

Miasta zawsze w historii były miejscem rozmaitych eksperymentów społecznych, a większość ludzi naszego globu mieszka w miastach. Ludzie odkryli, że mają prawo do miasta tak, jak mają prawo do wolności słowa. Gdy więc dziś rozmawiam z młodymi ludźmi i pytam ich, gdzie

chcieliby mieszkać, bez wahania mówią: Barcelona, Rzym, Londyn, Bolonia... Dla młodych Barcelona mogłaby się znajdować we Francji, bo to Barcelona jako miasto jest tym magnesem, który ich przyciąga i fascynuje. Już nie tyle państwa, ale właśnie miasta, jakość życia i atrakcji, które proponują sprawia, że ludzie chcą w nich żyć. I na koniec: Polacy odkrywają swoją miejskość. Zaczynają rozumieć, że miasto stwarza im przestrzeń rozwoju, której nie znajdą na spokojnej wsi, na brzydkich i niefunkcjonalnych osiedlach podmiejskich. Miejskość jest dziś *cool!*

Jaką rolę mieszkańcy powinni odgrywać w procesie realizacji projektów wybranych w ramach budżetu obywatelskiego?

Kluczową! Każde spotkanie, w którym uczestniczyłem, mówiąc o budżecie partycypacyjnym, od Jarocina po Katowice, pokazywało jasno, że nie ma lepszych ekspertów od miasta niż sami jego mieszkańcy. Oni znają swoje miasta jak własną kieszeń, wiedzą o każdej dziurze czy braku placu zabaw. I chcą być ekspertami swojego miasta, by ten stan rzeczy zmienić. Tyle, że budżet partycypacyjny sprowadzono czasami podobnie jak konsultacje społeczne. A władze miejskie nauczyły się już prowadzić konsultacje – gdyż był to wymóg Unii Europejskiej przy wielu projektach – w taki sposób, by jednak potem ich owoce wyrzucać do śmietnika. Jeśli ustalenia w ramach budżetu nie mają charakteru wiążącego, to jest zabójcze dla samej jego idei. I tak też się działo w wielu miejscach: ludzie zgłaszali swoje pomysły, a rządzący podejmowali inne decyzje.

Wielu twórców budżetów obywatelskich myliło go też z plebiscytem. Dlaczego?

Brakowało spotkań, dialogu, wspólnego wypracowania kryteriów zgłaszanych projektów... To prowadziło do sytuacji, w której mieszkańcy myśleli nie o całym mieście, ale tylko o swojej ulicy czy dzielnicy. Tymczasem nie można prowadzić dobrego życia tylko na swojej ulicy, podczas gdy nie do życia jest cała dzielnica. Ba, logika plebiscytu doprowadziła w wielu miejscach do tego, że wygrywały projekty, które były wspierane przez najgłośniejszą i najsprawniejszą grupę mieszkańców. Jednym z takich kuriozów logiki plebiscytu było to, że w Kraśniku w ramach budżetu obywatelskiego wygrał projekt naprawy dachu... kościoła.

Co w sytuacji, gdy pomysłodawcy przedsięwzięć nie są zadowoleni z ostatecznej ich realizacji?

Kluczowe, by się nie zniechęcali walczyć o lepszy budżet partycypacyjny, o bardziej przejrzyste reguły jego realizacji. W wielu przypadkach, to prawda, budżet partycypacyjny

został sprowadzony do „kasy”. Myślano w następujący sposób: im więcej miasto da pieniędzy na budżet obywatelski, tym lepiej. Nic z tych rzeczy. Na spotkaniach z mieszkańcami jak mantrę powtarzałem, że „kasa” nie jest najważniejsza. Że celem budżetu na płaszczyźnie społecznej jest edukacja – wiedza, jak działa budżet miasta i integracja, której celem jest myślenie w kategorii dobra miejskiego, a nie tylko pojedynczej ulicy. W wielu przypadkach było tak, że ludzie zamiast ze sobą współpracować w ramach budżetu, zaczęli się kłócić i rywalizować. Tymczasem jasno widać, że tam, gdzie ludzie ze sobą współpracują, wszyscy na tym zyskują, tam, gdzie ludzie ze sobą w niemądry sposób rywalizują, wszyscy na tym tracą. Budżet obywatelski jest przestrzenią dla kooperacji, nie rywalizacji.

Budżet obywatelski, a *Łódź kreuje*... Jak budżet partycypacyjny może pomóc w rozwoju Łodzi jako miasta kreatywnego?

Nie jestem pewien, czy miasto kreatywne to akurat ta idea, której dziś najbardziej potrzebuje Łódź. Budżet partycypacyjny może pomóc przede wszystkim w tworzeniu miasta na ludzką skalę. Bo miasto ma być dla ludzi, a nie ludzie dla miasta. A miasto dla ludzi to miasto, w którym dobrze czuje się dziecko i senior. Jeśli efektem *Łódź kreuje* będzie Łódź na miarę łodzian, to wtedy osiągnięcie sukcesu.

Jaka jest przyszłość budżetu obywatelskiego w Polsce? Czy ta forma zaangażowania społecznego ma szansę na stałe wpisać się w politykę miejską?

Cieszy liczbą budżetów partycypacyjnych wprowadzanych w Polsce. Martwi ich jakość. Łódź akurat jest miastem, które trzyma się sztuki i standardów, dlatego osiągnęła sukces. Czy w takim razie samorządowcy marnują ogromną szansę, jaką dla ożywienia demokracji miejskiej i poprawy jakości życia w miastach jest budżet obywatelski? Nie chce tu pisać aktu oskarżenia. Mam raczej nadzieję, że te kilka krytycznych uwag o wprowadzaniu w życie budżetu obywatelskiego stanie się rodzajem lustra, w którym część władz samorządowych zechce się przejrzeć, by zobaczyć, jakie błędy popełniła, by w przyszłości ich uniknąć. Idea budżetu partycypacyjnego jest zbyt cenna, aby bez walki odesłać ją do lamusa. Tym bardziej, że dzięki niej budzi się w Polsce nie tylko mieszczaństwo, ale także społeczeństwo obywatelskie.

---

Jarosław Makowski filozof, teolog i publicysta. Szef Instytutu Obywatelskiego i redaktor naczelny kwartalnika „Instytut Idei”. Ostatnio opublikował *Wariacje Tischnerowskie* (2012)